Cena 3 Zł.

PRZEGLĄD SPORTOWY

Rok I — Łódź, czwartek 19 lipca 1945 — Nr 2

Śląsk sięga po prymat w boksie

Katowice biją Bydgoszcz 10:4

Pogoda piękna, żar płynie z nieba, przypomina się mecz bokserski Polska — Italia na Lido, podczas 40-stopniowego upału. Publiczność stawia sie licznie na Stadionie Miejskim.

Na ringu dwie drużyny, które dziś konkurują o pierwszeństwo w Polsce: Milicyjny KS Katowice i ZWM Bydgoszcz.

Uroczyste powitanie, przemowy i na ringu zostają „muchy": Moczko (K) i Łada I (B). Wymiana ciosów, niestety, niezbyt czystych, kończy się wynikiem remisowym.

W wadze piórkowej niespodzianka — Różański (K) przegrywa z Zalewskim. Różański, który niewątpliwie ma duży talent i doskonałe warunki, zawodzi na całej linii, daje sobie narzucić system przeciwnika i nie potrafi przejąć inicjatywy. Katowiczanin przegrywa zasłużenie na punkty, trzeba jednak dodać, że walczył poniżej swej normalnej formy.

W wadze lekkiej ulubieniec Warszawy — Komuda (K), dzięki rutynie, no i innym walorom, bez trudu daje sobie radę z Sowińskim (B). Bydgoszczanin walczył nieczysto i często trzymał.

W półśredniej Gradkowski (K) zmusza do poddania się w drugim starciu Sternickiego (B). Sternicki jest wyraźnie źle nastawiony przez sekundantów i idzie na wymianę ciosów. Gradkowski wykorzystuje błędy i po ładnych seriach oburęcznych, rozwiązuje walke przed upływem terminu.

W półśredniej Chudzik (K), po zaciętej walce, remisuje z Pietrasikiem.

W średniej Stróżyna (K) sprawił niespodziankę, bijąc Bednarza, rozporządzającego lepszymi warunkami fizycznymi i wieksza rutyną.

W pierwszym starciu katowiczanin trafia w szczękę i posyła przeciwnika do „9" na deski — gong ratuje sytuację. W drugiej rundzie bydgoszczanin znów zapoznaje się z matą, ale wstaje na „8". Wreszcie spotkanie kończy się zdobyciem punktów przez Stróżynę.

W wadze półciężkiej mecz Pisarski (K) —Zieliński nie dochodzi do skutku. Ten ostatni nie stawił sie na ringu. Zastępuje go Kuligowski. Wypożyczony przez Katowice łodzianin Pisarski, znajduje się znów w dużej formie, atakuje on w pierwszym rzędzie żołądek przeciwnika, trafia czysto i posyła na deski do „7". W kilka chwil potem Kuligowski zostaje wyliczony.

Ostateczny wynik 10:4 dla Katowic świadczy, że ośrodek ten stał się dziś bardzo silnym. Organizacja zawodów bardzo dobra. Sędziował w ringu Kaliniak z Poznania, i punktował popularny Józef Załatka.

„Jeszcze świat o mnie usłyszy"

mówi Jadwiga Wajsówna

— Jeszcze o mnie świat usłyszy, jeszcze będę najlepsza!

Tak nam oświadczyła Jadwiga Wajsówna, która znalazła się wśród widzów na meczu tenisowym wraz ze swymi dwoma synkami.

— Powrócę do czynnego życia sportowego, mówi nam w dalszym ciągu wicemistrzyni olimpijska, o ile tylko ostatecznie zabezpieczę egzystencję sobie i mojej rodzinie. Już od dłuższego czasu staram się o uzyskanie koncesji na szkołę kierowców w Pabianicach, którą przed wojną prowadził mój zmarły mąż. Niestety formalności trwają niesłychanie długo.

W Pabianicach uczęszczam na treningi i cieszę się, że dziewczęta ćwiczą i osiągają wcale niezłe rezultaty. Już w tej chwili przychodzi na boisko przeszło 20 zawodniczek.

Powracając do mojego życia prywatnego, dodam jeszcze, że podczas powstania warszawskiego byłam na Żoliborzu, gdzie straciłam wszystko wraz z medalem olimpijskim, nagrodami i pamiątkami sportowymi, kończy Wajsówna.



Fot. Wytwórnia Filmowa

Zjednoczone zdobywają punkty

Z wielkich oczekiwań zostało tylko... rozczarowanie. Spotkanie dwu czołowych drużyn łódzkich w żadnym wypadku nie stało na poziomie klasy, do jakiej powinnyby pretendować. Wiele chaosu, wiele przypadkowości, wiele bezładnej kopaniny.

Wygrała drużyna Zjednoczonych, gdyż prezentowała się lepiej. Poza kilkunastoma pierwszymi minutami, w których Widzew wykazywał jako taką agresywność, cała reszta meczu należała właściwie do przeciwnika. Ze szczegółowej krytyki drużyn i graczy możemy w tym wypadku zrezygnować. Zaczekamy co przyniesie przyszłość. Może wykaże, że niska forma niedzielna była wynikiem zbiegu specjalnych okoliczności. Zanotujemy jedynie, że obie bramki padły po przerwie. Strzelcami Zjednoczonych byli Tumasz i Urban. Sędziował dobrze ob. Stępień w zastępstwie ob. M. Sznajdra, który się nie stawił.

***

Zwycięstwo Zjednoczonych poprawiło szanse ŁKS-u, który byli ligowcy zapewnili sobie punkty Zjednoczonych, teraz wystarczy im nawet remis z Widzewem, by mieć w kieszeni mistrzostwo grupy i prawo do finału. Wobec niewyraźnej formy Widzewa wydaje się, że ŁKS-owi nie będzie zbyt trudno zapewnić sobie wspomniany punkcik.

Sytuacja wyjaśniła się w grupie pabianickiej, gdzie PTC jest już definitywnie mistrzem i znajdzie się w finale.

5 występów piłkarzy Moskwy

Dzięki inicjatywie mjr Niemirowskiego, zastępcy komendanta miasta Krakowa, zwolennika i przyjaciela piłki nożnej dojdzie do skutku występ piłkarzy radzieckich na terenie Polski. W grę wchodzą piłkarze Moskwy, która jest najsilniejszym ośrodkiem piłkarstwa radzieckiego. Przyjadą oni na 5 występów. Mamy nadzieję, że Łódź nie zaprzepaści okazji.

DERBY PIOTRKOWSKIE rozegrane zostały pomiędzy drużynami piłkarskimi Concordia — Ruch 4:0.

18.000 widzów na boisku Wisły

oklaskuje zwycięstwo Cracovii 2:1

(Od własnego korespondenta)

Kraków, 15. 7. Cracovia — Wisła 2:1 (2:1). W obecności 18 tysięcy widzów rozegrano na stadionie Wisły zawody starych rywali. Cracovii i Wisły zakończyły się zasłużonym zwycięstwem Cracovii 2:1, przy czym wynik ustalono już do przerwy.

Wisła, która nie przegrała w bież. sezonie ani jednego meczu i była w czasie okupacji **najsilniejszą drużyną krakowską**, uległa przeciwnikowi, górującemu nad nią **szybkością, ambicją i ofiarnością.**

Zawodnicy Cracovii wygrywali każdy niemal pojedynek z przeciwnikiem, który grał w dniu tym o wiele słabiej, niż we wszystkich dotychczasowych zawodach. Dotyczy to głównie trójki obronnej (Jurowicz i bracia Filkowie) środkowego pomocnika Legutki oraz napastników Gracza, Gergiela i Cholewy.

W Cracovii zaś pomoc a zwłaszcza **środkowy Parpan,** była najlepszą częścią drużyny i rozstrzygnęła o zwycięstwie. Atak Cracovii zaimponował żywiołowym ciągiem na bramkę oraz ilością **celnych, groźnych strzałów,** które zwłaszcza w drugiej połowie, obronił w pięknym stylu bramkarz Wisły.

Z trójki obronnej Cracovii ponad poziom wybijał się prawy obrońca Gędłek gracz **wysokiej klasy.**

Przebieg meczu był następujący:

Pierwsze minuty należą do Wisły. Gości ona często na polu karnym Cracovii i zaznacza swą przewagę dwoma rogami. Po jednym z nich Parpan zwlekając z oddaniem piłki, traci ją na korzyść Gracza. Ten momentalnie wypuszcza Cholewę, który strzela z bliskiej odległości **pierwszą bramkę dla Wisły** powitaną przez zwolenników „czerwonych" burzą oklasków.

Niezrażona Cracovia opanowuje zwolna pole gry i przeprowadza **szereg groźnych ataków,** zakończonych strzałem Bobuli, Korbasa i Pawlika. Stają się one łupem bramkarza lub mijają cel o centymetry. **W 7-ej min. uzyskuje Cracovia wyrównanie** ze strzału Pawlika po centrze Bobuli. Bramkarz Jurowicz źle wybiegł i źle interweniował. Podniecona sukcesem drużyna biało-czerwonych spycha gospodarzy do defensywy. Pięknymi atakami doprowadza w 36-ej min. do uzyskania zwycięskiej bramki, której strzelcem jest Korbas.

Wobec doskonałej gry Cracovii, **Wisła nie może powiązać swoich akcji** i aż do przerwy broni się przed groźnie następującym przeciwnikiem.

Po przerwie Cracovia panuje niepodzielnie na boisku. Nie wyzyskuje kilku rogów. Tempo chwilami błyskawiczne opada pod koniec zawodów. Wisła przegrupowuje linię napadu, lecz **bez widocznego efektu,** gdyż defensywa Cracovii nie daje się pobić.

Tak więc po 6 latach odniosła Cracovia pierwsze zwycięstwo nad Wisłą i to na jej własnym boisku.

Sędziował ob. Zacharczenko

J. H.

O PUCHAR IM. JÓZEFA KAŁUŻY

Krakowski OZPN zawiadomił PZPN o zamiarze ufundowania pucharu im. Józefa Kałuży. Rozgrywki o puchar odbywałyby się na wzór gier o puchar prof. Żeleńskiego z udziałem reprezentacji Krakowa, Warszawy i Śląska.

Wydaje nam się, że byłoby rzeczą wskazaną rozszerzyć konkurencję. Obok mistrzostw, które będziemy prędzej czy później rozgrywać, wprowadzić również ogólno-polską konkurencję pucharową z udziałem reprezentacji wszystkich okręgów.

Puchar im. Józefa Kałuży byłby najodpowiedniejszą nagrodą w tego rodzaju ogólnopolskiej imprezie. Ś. p. Kałuża był wprawdzie krakowianinem, jednak działalność jego rozciągała się na całą Polskę. Był nie tylko kapitanem PZPn ale i reprezentacyjnym graczem Polski, jednym z naszych najlepszych i najbardziej zasłużonych. Będzie napewno życzeniem wszystkich okręgów, uczcić Jego pamięć.

SOWIECKI SĘDZIA NA BOISKACH KRAKOWSKICH

W skład krakowskiego kolegium sędziów wchodzi członek moskiewskiego kolegium sędziów Zacharczenko. Kolega sowiecki cieszy się w kołach sędziów krakowskich dla swych osobistych walorów wielką sympatią. Jeśli chodzi o sędziowanie, to zarzucają mu zbyt wielką względność. Wypływa ona zapewne z przyzwyczajenia do ostrej gry, jaką prowadzą na boiskach radzieckich.

Raport wioślarski z Bydgoszczy

Bydgoszcz w lipcu.

Regaty o mistrzostwo Polski odbędą się 12 sierpnia!

Taką wiadomością może poszczycić się Bydgoszcz, która zawody organizuje.

Poczciwa wioślarska Bydgoszcz — po sześciu latach znów stanęła do pracy. Pomorski Związek Wioślarski tradycyjnie zakasał rękawy. Kierownictwo spoczywa w rękach dr. Czajkowskiego, znanego działacza wioślarskiego.

Na program regatów złozy się 18 biegów **wioślarskich** oraz siedem konkurencji kajakowych. Zawody odbędą się w Łęgowie pod Bydgoszczą.

Tyle o zawodach — niestety musimy również wspomnieć o stratach, na tym froncie padł sekretarz B.T.W. Janicki zamęczony w Oświęcimiu. Pozostali działacze tłumnie stawili się do pracy. Wkrótce reaktywowano kluby wioślarskie B.T.W. Bydgoski Klub Sportowy i B.K.W. Gryf, klub repatriantów B.K.W. Wodnik, Kluby Kolejarzy, Pocztowców, Wojskowy oraz Harcerzy.

Nie trudno więc się domyślić, że ruch na wodzie panuje niczym na Brodway w Nowym Jorku.

Z olimpijczyków widzimy Ormanerskiego i Bronikowskiego, którzy stawili się do dyspozycji B.K.S. Trenerem tego klubu jest amator Brzeziński a sekunduje mu ob. Cegielski — długoletni sternik B.T.W.

Wytrawni ci wioślarze czuwają nad młodzieżą. Do gwardii propagatorów wioślarstwa należy jeszcze dołączyć ob. dr. Jabłoniowskiego, Zamitere, Krauzego, Treudla, Grobelnego i wielu innych.

Już dziś krążą wiadomości, że ósemka B.K.S. popłynie w składzie: Dudziński, Tomczak, Kempiński, Sikora, Świątkowski, Radziński, Saponski i jeszcze ktoś nieznany.

Ale oto i stary znajomy — por. Ślązak, prowadzi on prace w Z.W.M. Kolejarzy ćwiczy Ciesielski, inne kluby korzystają z cennych rad starych rutyniarzy z B.T.W. przy B.K.S.

J. Z.

Rozmówki piłkarzy

Przegląd Sportowy miał przed wojną markę sztandarowego pisma piłkarstwa polskiego. W pierwszym numerze odnowionego „Przeglądu Sportowego" dla piłkarstwa znalazło się najmniej miejsca. Nie było w tym złej woli, ani tendencji. Poprostu: tak się jakoś złożyło Trzeba naprawić zaniedbanie. I to czym rychlej. Raporty, jakie napływają są bowiem frapujące.

Że tam Kraków czy Śląsk — rozumie się samo przez się. Ale kiedy już w Częstochowie w dniach powszednich zaczynają liczyć na dziesiątek tysięcy, to widać, że sprawa jest poważna. A Częstochowa nie jest odosobniona. W Kielcach rwie potok ludzki z niemniejszą siłą niż w Żyrardowie, nie daje się zawstydzić Oryszew czy Brwinów. Jednym słowem: fala piłkarska rozlała się po całym kraju, porywa za sobą starych i młodych. Nie mamy nic przeciw temu.

**

Piłkarze zdali egzamin. Naturalnie nie ze wszystkich przedmiotów na piątkę. Są dyscypliny przy których chciałoby się corychlej chwycić... za dyscyplinę.

Organizacyjnie stanęli na poziomie. Nietylko reaktywowali kluby, potworzyli nowe, poprzeprowadzali fuzje i rozłamy, eliminacje i puchary, ale zdołali już zjednoczyć się pod jedną komendą. Powstały Związki Okręgowe i autonomiczne Podokręgi. Narodził się P. Z. P. N. i to nie tylko taki prowizoryczny. Ale regularnie wybrany z zachowaniem pełnego ceremoniału. Delegaci zjechali się ze wszystkich stron, właściwie brak było tylko Łodzi. Nie zdołała dojechać. I to się zdarza.

Siedziba P.Z.P.N. jest — Kraków, a prezesem inż. Tadeusz Kuchar rodem ze Lwowa. Tak to historia plata figle.

**

Był czas kiedy siedzibą PZPN był Kraków i kiedy kapitanem związkowym był właśnie ten sam Tadeusz Kuchar. Był czas, kiedy między dwoma ośrodkami piłkarstwa małopolskiego toczyła się nieustająca walka o hegemonię, nietylko na zielonym boisku. Zielony stolik miał też coś do powiedzenia.

Wybór Kuchara kapitanem Związkowym był więc w tej sytuacji kamieniem obrazy. Nie myślano mu tego darować. Czekano na okazję. Przyszła rychło. Był mecz z Węgrami i przegrana 0:3. Przegrywało się wprawdzie dawniej i później ale... okazja się nadarzyła. [illegible]ndum, kwestia zaufania i... eksmisja kukułczego pisklęcia z krakowskiego gniazdka. Dziś Kuchar jest prezesem Związku i to właśnie — w Krakowie!

Nawiasem mówiąc triumfatorzy krakowscy nie zdawali sobie wówczas sprawy, że rzucają pierwsze ziarno na ligową glebę i przygotowują „pezetpeenowy" bagaż do przejażdżki o paręset kilometrów w dół Wisły.

***

Wobec absencji Łodzi, o nowym PZPN-ie wiedzieliśmy do niedawna tyle, co zdołano wydrukować w komunikatach prasy. Na szczęście zjawili się dwaj jego przedstawiciele i od razu w osobach aż dwu wiceprezesów ob. Filipkiewicza i mgr. Skowrońskiego. A ponieważ znajomość datuje się nie od roku Pańskiego 1945 więc zaczęło się i skończyło na parogodzinnym posiedzeniu w ogrodowym Tivoli. Nie zabrakło naturalnie zawodowego prowokatora, tego rodzaju imprez, sędziego międzynarodowych i krajowych zawodów dziś ppor. Maksymiliana Sznajdra.

Nie zdołał — wprawdzie stawić się na spotkanie Zjednoczone — Widzew, ale do „Tivoli" przybył z sekundową punktualnością.

Zazwyczaj przy takich okazjach rodzą się wywiady. Wedle ustalonego szablonu pytania stawiają dziennikarze. Ponieważ żyjemy w okresie pękania wszelkiego rodzaju szablonów, więc też i w tym wypadku stało się inaczej.

— Czy uważacie („-cie", to niby niżej podpisany), że wybór Krakowa był słuszny— pada, jakby zażenowana, interpelacja.

Nie tylko uważamy, ale w danej chwili nie wyobrażaliśmy sobie innego rozwiązania.

— Bo podobno w Warszawie, trochę się o to boczą.

Nie wiemy, czy w Warszawie boczą się czy uśmiechają, ale powodu do tego nie mają żadnego.

Po pierwsze: siedziba P.Z.P.N. jest tylko prowizorium. Po drugie: gdzieś tam w okolicy metropolii krakowskiej rozciąga się Śląsk z przybudówkami, drugi niemniej ważny i ruchliwy ośrodek piłkarski. Po trzecie: warunki komunikacyjne i łącznościowe są tego rodzaju, że lepiej jest, by sztab główny znajdował się tuż przy swych czołowych armatach. Po czwarte: w stolicy robi się tłok. BOS i t.p. dostojne instytucje mają sporo kłopotu z rozmieszczeniem wszystkich najpotrzebniejszych. Nie ma powodu zatruwać im życia jeszcze szukaniem i adaptacją siedzib dla pt. Związków Sportowych. Po piąte: sport stołeczny wymaga tak wielu rąk i głów dla uporządkowania własnych spraw, że odciąganie ludzi dla Centralnych instytucji byłoby poprostu grzechem.

A wogóle — nie ma o czym mówić, gdyż nie wyobrażamy sobie, by na Pradze i po przeciwnym brzegu Wisły boczył się ktoś rzeczywiście na rozwiązania, które mają sens i logikę.

**

Po obiecującym wstępie rozmowa popłynęła już wartko. Po sześciu latach było o czym mówić. Stare wspomnienia i nowe problemy. Wypytywania o znajomych. Wielu się znalazło, wielu nie zobaczymy już nigdy, inni wałęsają się gdzieś po obcych szlakach wypatrując z utęsknieniem chwili powrotu na rodzinne boiska.

Przed PZPN-em zadanie olbrzymie. Utrzymanie porządku w rosnących z dnia na dzień kadrach. Duszenie w zarodku objawów deprawacji. Szukanie nowych dróg organizacyjnych i sportowych. Problem umasowienia sportu nietylko na trybunach. Usuwanie kłód spadających pod nogi naturalnym porządkiem i tych cięższych podkładanych ręką uczynnych przyjaciół. Zorganizowanie nowych terenów. Wyszukanie boisk i sprzętu.

Słowem: zorganizowanie sportu piłkarskiego tak, by spełniając swe wielkie wychowawcze zadania, nie uronił nic z przeznaczonej mu roli awangardy szturmowej polskiego sportu.

O szczegółach, widzianych okiem tych i tamtych, o możliwościach takich lub innych rozwiązań przyjdzie nam porozmawiać przy dalszych okazjach.

Nars.

Robimy przegląd piłkarzy Krakowa

(Korespondencja własna P. S.)

W dniu 29 lipca rozpoczną się w Krakowie eliminacyjne rozgrywki w piłce nożnej o mistrzostwo okręgu krakowskiego. Stanie do nich 55 drużyn, podzielonych na 5 grup, na których czele stoją: Cracovia, Garbarnia, Podgórze, Wisła i Wieczysta. O ile cztery pierwsze znane są w całej Polsce, jako kluby b. Ligi Państwowej — to „Wieczysta" powstała w czasie okupacji, lecz przedstawia dzisiaj przeciwnika, którego forma uzasadnia przyznanie jej przywileju „rozsławienia".

W ogóle w piłkarstwie krakowskim zaszło w ciągu minionych pięciu i pół lat niewoli szereg zmian odnośnie zespołów jak i osobowych składów. Szereg klubów m.in. potężna Makkabi przestała istnieć, a na ich miejscu powstały i powstają dziś kluby nowe przy fabrykach, związkach zawodowych, Z.W.M., T.U.R., Kinowiec itd. Stwierdzić jednak trzeba tu na wstępie, że ogólny poziom piłkarstwa w Krakowie jest dziś b. wysoki, a niejedne, z dotychczas rozegranych, zawodów stały na wyższym poziomie, aniżeli mecze najlepszych zespołów ligowych (sprzed lat sześciu). (Czy nie przesadzony entuzjazm! Przyp. Red.). Do takich należał przede wszystkim finał pucharu, rozegrany 27 maja między Cracovią a Garbarnią, zakończony zwycięstwem Garbarni 4 : 2 (3 : 1) i mecz o nieoficjalne mistrzostwo Krakowa (gdyż najsilniejsza od początku sezonu drużyna Wisły mimo wygranej na boisku odpadła po ćwierćfinałowym spotkaniu przez v. o. od dalszych rozgrywek z powodu wstawienia do gry nieuprawnionego zawodnika, między Wisłą a zdobywcą pucharu Garbarnią, w którym Wisła dowiodła bezapelacyjnej wyższości zwyciężając Garbarnię 4 : 0 (1 : 0).

STARZY I MŁODZI

Mecze te obok wysokiej klasy — ujawniły spustoszenia, jakich w szeregach krakowskich klubów, dokonała wojna. Dość tu powiedzieć, że z pierwszej jedenastki Wisły ubyli m. in gracze tej klasy, co Szumilas i Łyko, którzy zginęli z rąk oprawców niemieckich w Oświęcimiu — że „zaginęli" gdzieś piłkarze Cracovii Młynarek i Grünberg oraz Koczwara z Wisły — że nie pojawiają się już więcej na boisku: Pająk, Lasota, Kotlarczyk, Skóra, Wilczkiewicz, Żembaczyński itd., itd...

W miejscu ich zjawili się dziś młodsi; z nich wybijają się na czoło w Cracovii: obrońca Gędlek, środk. pomocnik Parpan i lewoskrzydłowy Bobula — w Wiśle bracia Filkowie (obrona) i pomocnicy Waśko, Wapiennik, Kubik oraz Tyłek, Tyranowski (pomoc) i Ignaczek, Rakoczy (napad) z Garbarni.

Ze „starych" — rutynowanych pierwsze skrzypce grają w Wiśle Gracz Artur (wrócił dopiero przed 3-ma tygodniami z Mauthausen) i Jurowicz, z Cracovii Szeliga, Korbas i Jabłoński — a Nowak i Jakubik z Garbarni.

STADIONY NIE WYSTARCZAJĄ

Krak. Okręgowy Związek Piłki Nożnej doprowadził już do skutku trzy spotkania międzymiastowe, (dwa razy ze Śląskiem w Krakowie i w Katowicach i raz z Warszawą w Krakowie) Spotkania ze Śląskiem zakończyły się zwycięstwem Krakowa (5 : 0 i 2 : 1) — mecz z Warszawą dał wynik remisowy 1 : 1.

Finałowe spotkania o puchar, podobnie jak mecze międzymiastowe odbyły się przy wypełnionej szczelnie widowni. Okazało się ze pojemność stadionu Wisły jak i boiska Cracovii jest zbyt małą dla pomieszczenia wszystkich, pragnących być świadkami interesujących zawodów — zdoła bowiem „wchłonąć" zaledwie 15 tys. widzów, a chętnych było dużo więcej. Trzeba za tym na gwałt pomyśleć o rozszerzeniu widowni teraz zwłaszcza wobec rychłego przyjazdu reprezentacji piłkarskiej Moskwy na zawody z repr. Krakowa.

POLECA SIĘ DO NAŚLADOWNICTWA

Sprawa boisk jest w ogóle przedmiotem troski klubów i związków K. O. Z P. N. przyznał już wielu klubom subwencje w łącznej wysokości około 200 [illegible] złotych na budowę, czy odnowienie boisk, trzeba tu bowiem nadmienić, że „planowa gospodarka" okupantów pozbawiła boisk kluby Juvenię, Koronę, aPdgórze Dabski, Grzegorzecki itd. Braku tych — wobec wielkiej ilości zgłoszonych do mistrzostw klubów, nie mogą zapełnić nowopowstałe boiska Czarnych, Łobzowianki, Płaszowianki i Nadwiślanu.

„Krucho" było także z początku z sędziami piłkarskimi w Krakowie. Przeprowadzony jednak kurs kandydatów sędziowskich dał około 40 sędziów, którzy powoli nabierają rutyny i potrzebnego doświadczenia do kierowania zawodami.

Sprawa sprzętu i kostiumów piłkarskich wobec celowej i wydajnej pracy Spółdzielni Wojewódzkiego Komitetu Sportowego „Sport" została rozwiązana. Wszystkie kluby krakowskie i prowincjonalne, zrzeszone w K. Z. P. N są udziałowcami Spółdzielni „Sport", która posiada własne warsztaty bieliźniarsko-trykotarskie, rymarskie i szewskie, produkujące buty footballowe wg. najnowocześniejszych wzorów.

Habzda Stanisław

Tak umierali sportowcy

Któż nie znał w Polsce popularnego „Amcra" — mecenasa Michała Hamburgera — wieloletniego gracza warszawskiej Polonii. Hamburger należał swego czasu do t. zw. drużyny dżentelmenów — w owe czasy bowiem „Polonia" słynęła na całą Polskę z gry fair.

W 1939 r. widzimy mecenasa zmobilizowanego, biorącego udział w obronie Stolicy. Aż do swej śmierci Polonista brał czynny udział w podziemnej walce przeciwko Niemcom. Praca jego była trudna, niejednokrotnie był szantażowany przez szpiclów niemieckich, a ostatnio przez nich poszukiwany.

W 1943 r. na jesieni zabłąkana kula przeszyła mu kapelusz, w chwili gdy wychodził na ulicę po wysłuchaniu audycji radiowej. owarzyszka jego została wówczas raniona w nogę. Śmiał się wtedy Michał Hamburger, że kule go nie imają. Nie wiedział, jak bliski jest tragedii. W tydzień później spotyka na ul. Kruczej szpicla i zaczyna uciekać przez ul. Hożą w kierunku pl. Trzech Krzyży.

Niemiec gęsto strzela. Mimo licznych ran, mecenas ucieka aż do placu i tam pada. Przewieziony do szpitala Ujazdowskiego, znajduje pomoc. Lekarz stwierdza siedem ran postrzałowych i dokonywa operacji. Michał Hamburger umiera, do ostatniej chwili prosi o ratunek, chce żyć, chce jeszcze zobaczyć Wolną Polskę — a w tę chwilę wierzył zawsze głęboko.

Zginął jak prawdziwy sportowiec i dobry Polak. Zwłoki Jego zostały złożone na cmentarzu ewangelickim w Warszawie. Mecenas Hamburger, po wycofaniu się z czynnego życia sportowego, pracował jako działacz sportowy w K. S. „Polonia" jak również w P.Z.P.N. (G.)

KRAKÓW WALCZY NA DWU FRONTACH

Kraków czuje się na siłach podjąć walkę na dwu frontach. 19 sierpnia jedna reprezentacja jedzie do Warszawy, podczas gdy druga gra w Poznaniu.

ŁÓDZKI KLUB SPORTOWY wybiera się na niedzielę z wizytą do Bydgoszczy.

TRZECH TRENERÓW PIŁKARSKICH posiada K. O. Z. P. N. Są nimi Jesionka (b. gracz Garbarni), Bajorek (Wisła), Kępiński (Cracovia).

BARAN, jeden z wielkich talentów piłkarskich przed wojną znajduje się obecnie w Łodzi, gdzie ma zasilić szeregi Ł.K.S. Baran grał w r. 1939 w Warszawiance.

GINTEL; wieloletni obrońca reprezentacyjny Cracovii bawi za granicą.

SZUMILAS I ŁYKO dwaj gracze Wisły padli ofiarą morderców hitlerowskich w Oświęcimiu.

PYCHOWSKI, długoletni obrońca Wisły otruł się.

Rewia tenisowa w Łodzi

Nie było pogody — była Jadwiga Jędrzejowska. Jest słońce — nie ma Jadzi. Jędrzejowska wprawdzie przybyła do Łodzi, ale musiała nagle wyjechać na pogrzeb matki swego narzeczonego.

Jednym słowem — organizatorzy mieli pecha, a szkoda, gdyż włożyli dużo energii i pracy. Na ogół uroczystość wypadła pomyślnie i niewątpliwie odniosła sukces nie tylko sportowy, ale i propagandowy. Sportowy — gdyż dowiedzieliśmy się, że na Hebdę jeszcze możemy liczyć, ponieważ jest „stary" ale jary i tak łatwo nie da się zdetronizować. Propagandowy — gdyż tłumy spacerowiczów w Parku Poniatowskiego, jakkolwiek spoza krzaków, ale bądź co bądź przyglądały się zawodom.

Organizatorzy popełnili dwa błędy: Niedopuszczalne opóźnienie zawodów o godzinę (bądźmy wreszcie punktualni), drugi to włączenie do programu nudnej gry Małcużyńskiego — Strouhal. Zmęczono deblistę Małcużyńskiego, który nie jest absolutnie singlistą, przed grą podwójną, któraby w innych warunkach wypadła dużo ciekawiej.

W pierwszym spotkaniu Hebda bez trudu rozłożył Skoneckiego 6:1. Oczywiście z przebiegu jednosetówki, nie należy zbyt pochopnie wyciągać wniosków, ale bądź co bądź... Hebda, jak już zaznaczyliśmy, dowiódł, że jest jeszcze ciągle (mimo przerwy) tenisistą na dużą miarę, górował w przygniatający sposób rutyną nad ex-mistrzem juniorów. Potrafił narzucić swój system gry, zwalniając tempo w momentach odpowiednich. Szkoda, że nie mogliśmy zaobserwować czy Hebda posiada dostateczną kondycję fizyczną, gdyż kontuzja nogi nie pozwoliła mu na przedłużenie spotkania.

Skonecki podobał się, jego długa piłka bekhendowa wzdłuż linii jest obiecująca. W drugim spotkaniu Skonecki odniósł zwycięstwo nad Olejniszynem 6:2. Ten ostatni niedawno wygrał w turnieju w Sopotach. Siła Olejniszyna polega na „podcinaniu" piłek, ale to zbyt mało przy spotkaniu z nieco więcej rutynowanym przeciwnikiem.

W grze mieszanej para Z. Jędrzejowska, Olejniszyn pokonała zespół Cunge, Skonecki 7:5. W singlu Straholm i Małcużyński podzielili się setami 8:6, 2:6.

Bodaj najciekawszym był debel Hebda, Przedpełski — Skonecki, Małcużyński 6:4, 5:7: W spotkaniu tym widzieliśmy od czasu do czasu próbki tenisu wysokiej klasy. W drugim secie Skonecki pokazał skuteczny serwis, ambicję i zryw do piłki.

Zawody w parku Poniatowskiego dowodzą, że Łódź wkrótce stanie się poważnym ośrodkiem tenisowym w Polsce.

K. G.

MECZ TENISOWY ŁÓDŹ — KRAKÓW

Pierwszy mecz tenisowy międzymiastowy Łódź — Kraków został zakontraktowany na warunkach rewanżowych. Pierwsze spotkanie odbędzie się w Krakowie w dniu 29 bm., a rewanż tydzień później w Łodzi. Przypuszczalnie mecz zostanie rozegrany nie systemem pucharowym, lecz takim, jaki był stosowany podczas [illegible] spotkań o mistrzostwo Polski. W ten sposób prócz gier pojedyńczych [illegible], zobaczymy jeszcze panie, a również grę juniorów.

FILM WĄSKOTAŚMOWY „W ZDROWYM CIELE ZDROWY DUCH"

Wśród pracowników Wytwórni Filmowej w Łodzi zawiązał się klub filmowców wąskotaśmowych. Jedna [illegible] szenia jest propaganda sportu za pomocą tas- kręcania filmu pod tytułem „W Zdrowym my filmowej. Tak więc, przystąpiono do na- Ciele Zdrowy Duch". Praca jest już na ukończeniu.

W archiwum klubu znajdują się poniemieckie filmy wąskotaśmowe które zostały już spolonizowane. Są to filmy o łyżwiarstwie hippice, bobsleju, lekkoatletyce, żeglarstwie, pływaniu ze specjalnym uwzględnieniem skoków, oraz o [illegible] ten ostatni jest wybitnie instruktorskim i demonstruje 32 figury z opisem.

Klub od 20 bm. organizuje wypożyczalnię, z której będą mogły korzystać kluby sportowe, szkoły, szpitale, sierocińce i inne instytucje.

Felieton spóźniony o 7-em lat

Za kulisami Polska-Niemcy

„To nie była miłość—to był tylko żart". Zdaje się, że to jest refrein niegdyś popularnej piosenki. Przypomniała mi się ona, w minutach kiedy zacząłem wspominać o „bekowskiej przyjaźni polsko-niemieckiej". Jak oni nas wówczas kochali, jakich komplementów nie nasłuchali się nasi sportowcy na boiskach, kortach czy ringach niemieckich! A jednak, mimo wszystko wyjazdy do Rzeszy na zawody sportowe należały zawsze do przykrych. Atmosfera była ciężka, wyczuwaliśmy słowa obłudy, spostrzegaliśmy nienawistne spojrzenia. My i oni wiedzieli, że flirt skończy się pewnego pięknego poranku.

DRUGA STRONA MEDALU

Dla nas dziennikarzy dość nieprzyjemną stroną medalu było, iż nie wszystko co widzieliśmy i obserwowaliśmy w hitlerowskich Niemczech mogliśmy pisać. Przypominam sobie naprzykład ekspedycję naszych pięściarzy na mecz Polska — Niemcy do Wrocławia w 1938 r. Ile wówczas było dyskusji, czy Rotholc może stanąć na ringu — czy nasi „przyjaciele" nie poczytają sobie tego za nietakt. P. Z. B. jednak zdecydował się na bezwarunkowe wystawienie Rotholca — potrzebował jego pewnych punktów.

Nawiasem mówiąc, stanowisko P. Z. B. w stosunku do Rotholca było zbyt często nieojalne i bardzo krzywdzące warszawianina. Wystarczy przypomnieć czasy Olimpiady berlińskiej, gdzie nie wystawiono Rotholca, wprowadzając go w błąd do ostatniej chwili. Nie czas teraz na przypominanie błędów, ale jeszcze raz podkreślimy, że warszawianin byłby niewątpliwie lepszy od Sobkowiaka.

HITLEROWSKIE WYBRYKI.

Ale odbiegliśmy od tematu. Otóż przyjeżdżamy do Wrocławia. Natychmiast po wyjściu z dworca można było zauważyć ślady żydowskiego pogromu. Na głównej ulicy walały się jeszcze resztki jakichś towarów, nawet trudno było odróżnić co to były za przedmioty — tak pomieszane były z błotem i podeptano hitlerowskimi buciorami. Mniej więcej co trzeci — czwarty sklep na głównej ulicy czernił się pustymi oczodołami, a zrabowane magazyny były już gdzieniegdzie pozabijane deskami. Było wielce charakterystyczne, że wrocławscy hitlerowcy chętnie podejmowali się roli przewodników, byle tylko zobaczyć ich dzieło. Czy chcieli aby je podziwiać — czy może też pragnęli, aby ich pochwalić za dokładne wykonanie roboty.

Wieczorem nasza ekspedycja była w teatrzyku — takim, „echt" niemieckim variété, gdzie Niemcy siedzą przy stolikach i liczą wypite kufle piwa, a ich tłuste małżonki przez ten czas cerują skarpetki. Była to akurat sobota i wielka sala wypełniona po brzegi.

Nudny program, prawdziwie niemiecki, ciężkie dowcipy nie przeszkadzały, że sala huczała od oklasków.

PALI SIĘ JAK SYNAGOGA..

Ale prawdziwy aktualny szlagier miał dopiero nastąpić.

Oto na scenie występuje młode małżeństwo, spodziewa się wieczorem gości. Tymczasem — nieszczęście — psuje się elektryczność. Trzeba natychmiast posłać po montera. Facet zjawia się punktualnie i zabiera się do pracy. Majstruje długo i mimo wysiłków nie może jakoś sprostać zadaniu. Nagle światło zapala się silnym płomieniem. Małżeństwo skacze do góry z radości, a monter spokojnie oświadcza.

— Pali się jak żydowska synagoga!

Widownia ryczy ze szczęścia. Brawo! brawo! świetny dowcip! Oklaskom nie ma końca.

Dziś wielu z tych wrocławskich widzów wyparło się Hitlera. Żaden z nich nie jest winien zbrodni — był zmuszony, — zresztą znamy tę piosenkę na pamięć. Jedno jest pewne, ani jeden z tych hitlerowców, bijących brawa z płytkich dowcipów, nie przypuszczał zapewne, że może za kilka lat, któryś z teatrzyków w innym kraju wykorzysta wrocławską pointę i powie swym widzom:

— Pali się jak Wrocław..

Powróćmy do sportu.., no i do Rotholca. Łatwo się domyśleć, że w atmosferze wrocławskiej zawodnik ten, zresztą cichy i spokojny nie mógł się czuć dobrze. Chłopak był mocno zdenerwowany, jednak na ringu zdołał się opanować. Bez trudu potrafił załatwić się ze swym „sportowym kolegą" niemieckim. (My wszyscy nie życzyliśmy sobie znajdować się w skórze niemieckiego zawodnika).

Minęły lata, Rotholc powrócił, zdołał się uratować. Dziś może oglądać flagi polskie na ratuszu we Wrocławiu! Dzieło odwetu zostało dokonane.

K. Gryżewski.

POLSKI ZWIĄZEK BOKSERSKI ma siedzibę w Poznaniu ul. Dolna 2, K. Bielewicz.

KATOWICE — BYDGOSZCZ, rewanżowy mecz bokserski odbędzie się 29 bm. w Katowicach.

PAWEŁ SZYDŁO przypuszczalnie opuści Poznań i przeniesie się w swe rodzinne strony na Śląsk, gdzie będzie trenował Milicyjny Klub Sportowy.

24 ŁODZIAMI dysponuje Z.W.M. w Bydgoszczy.

AŻ 42 PIĘŚCIARZY startowało w nieoficjalnych mistrzostwach Inowrocławia.

KURYŁOWICZ, znany działacz wioślarski, padł od zabłąkanej kuli w ostatnim dniu działań wojennych w Poznaniu.

UDZIAŁ W REGATACH O MISTRZOSTWO POLSKI w Bydgoszczy zapowiedziały obsady: Warszawy, Krakowa, z Ustupskim i Veteyem, Poznania, Wrocławia, Torunia, Kruszwicy i Grudziądza.

Czy lekkoatleci zasłużyli na odpoczynek

Ubiegła niedziela pod względem imprez lekkoatletycznych minęła bez echa.

Po pierwszych startach lekkoatleci nasi względnie organizatorzy postanowili odpocząć.

Moim zdaniem odpoczynek przeszło 5 letni był aż zadługi. Teraz nie wolno odpoczywać. Trzeba pracować w pocie czoła.

Zawodnicy z organzatorami, a organizotorzy z zawodnikami powinni wspólnie ustalić program współpracy i nie opuszczać ani jednej niedzieli, żadnego święta.

Muszą odbywać się zawody i mecze. Niech to będą zawody propagandowe, ale niech one będą. Nie trzeba zrażać się słabymi wynikami, bo każdy doskonale rozumie, że przerwa w uprawianiu sportu przez tak długi okres czasu musiała pozostawić po sobie ujemne skutki.

Trzeba raczej dążyć o pozyskiwanie coraz większych ilości zawodników i entuzjastów sportu lekkoatletycznego. Przez spopularyzowanie sportu dojdziemy z czasem i do poprawienia wyników.

Ubiegłej niedzieli odbyły się w Łodzi zawody P.W. Program obejmował również konkurencje lekkoatletyczne. Udział brała młodzież szkolna. Bez żadnego wstydu i bez ujmy dla młodzieży notujemy, że np. setkę biegano w czasie od 13,4 sek. do 15 sek. To nie jest ważne.

Ważnym natomiast jest dać tej młodzieży dobrą ramę organizacyjną.

Symbolem zwycięstwa w biegach lekkoatletycznych jest przerwanie taśmy, a zawodnicy skoro puszczeni są z dołków muszą wychodzić na strzał a nie na machanie, dosłownie, jak to miało miejsce, zeszytem.

Młodzieży szkolnej należy się starter i taśma. O tych rzeczach nie wolno zapominać zwłaszcza, że zawody są reklamowane, a więc odbywają się przy pełnych trybunach. Nie wolno lekceważyć również i publiczności, bo publiczność sportowa tworzy jedną wielką całość, razem z zawodnikami. Lekkoatleci nasi powinni wykazywać więcej inicjatywy.

Szczęśliwą myślą jest wykorzystywanie przerw w czasie meczów piłkarskich. Mecze cieszą się zawsze powodzeniem, a więc niech publiczność piłkarska pozna również i lekkoatletów.

Młodzież garnie się do sportu, ale nieraz nie wie jak się zabrać do niego. Trzeba więc pomyśleć o kadrze instruktorskiej, o treningach i sprzęcie.

Pracy jest huk. Pole do popisu szerokie, a zadowolenie moralne będzie wielkie, trzeba tylko żeby organizatorzy nasi zaczęli energiczniej pracować.

Pierwsza masowa impreza odbyta w ruinach Warszawy zgromadziła 200 zawodników przy pełnej trybunie. wyniki były słabe, ale raz jeszcze nadmieniam, że nie trzeba pod tym względem być bardzo wymagającym. W kuli Więcławowicz miał 12.91 m, w skoku w dal Wilicki 6.22 m., 100 m mtr. wygrał Chodobski w czasie 12,3 sek. a Staniszewski na 400 mtr miał 54,9 sek.

Wśród pań Cejzikowa w kuli uzyskała 8,45 m., a Nowacka — Kulbarczykowa na 400 m. miała 70,5 sek.

Słyszałem o projekcie zwołania międzymiastowej konferencji lekkoatletycznej. Może na tym sejmie sportowym lekkoatleci naszkicują plan pracy i ułożą kalendarzyk, zrywając z metodą życia z dnia na dzień.

J. Nieniecki

O LOSY HALI SPORTOWEJ

W związku ze wspomnieniami z Wrocławia nasuwa się pytanie, co stało się z wielkim placem sportowym, który Niemcy wybudowali we Wrocławiu, w nim to właśnie odbył się mecz pięściarski Polska — Niemcy. Należałoby się czymprędzej zainteresować losami tej hali sportowej, czy i w jakim stopniu dotknęła ją pożoga wojenna. Jeśli pałac jest częściowo zrujnowany, należałoby go zabezpieczyć, względnie zbadać czy wymaga poważnego remontu. W wypadku jeśli pałac ocalał — Polski sport zyska niezmiernie cenną placówkę, szczególniej, że hala zawierała kryty tor kolarski o długości 250 mtr., który umożliwił by zimowy trening dla naszychkolarzy.

Święto hufców w Łodzi

Dawno już nie czuliśmy się tak dobrze na boisku, jak w niedzielę popołudniu na stadionie Zjednoczonych. Nie było tam piłkarskich derby, nie startował Nurmi ani żaden Kotkas. Zebrała się natomiast licznie młodzież szkół i pozaszkolna, by wziąć udział w końcowej rewii związanej z zakończeniem pracy hufców p. w.

Na boisku, bieżni, na placach gier i widowni panowała niefrasobliwa, radosna atmosfera, której nie potrafiła zmącić zażarta rywalizacja ani dopingujące okrzyki. Nie było w tym bowiem pierwiastków nieprzytomnej zażartości i ślepego zacietrzewienia. Conajwyżej krótkie zmartwienie.

Jeden z kolegów żalił się na brak taśmy i mizerne czasy. Nie przejmujemy się tym zbytnio. Pewnie, byłoby lepiej urządzać nawet takie imprezy całkiem „na dorosło", ale w obecnych warunkach, gdzie trudno nie tylko o sprzęt ale i zrolowany papier nie bierzmy spraw zbyt rygorystycznie. A wyniki — te przyjdą same z siebie, jeśli tylko będzie praca i zapał.

Mile uderzyła nas obecność i żywe zainteresowanie komendanta RKU płk Kornera oraz Kuratora Okr. Szkolnego Steligi. Przyjazne ustosunkowanie się do sportu ze strony wojskowości nie jest niczym nowym, natomiast władze szkolne nie zawsze potrafiły zdobyć się na odpowiednie nastawienie.

Przemówienie ob. Kuratora zakończone apelem do młodzieży, by w czasie wakacji nie zapomniała o sporcie jest najlepszym dowodem, że wiele się zmieniło i jeszcze zapewne zmieni.

Wyników niestety nie podajemy, gdyż trudno je było wydostać a połowiczną tabelą nie chcielibyśmy krzywdzić na niej niezarejestrowanych.

SOPOTY STOLICĄ SPÓRTU NA WYBRZEŻU

W tych dniach Prezydent Miasta Sopot Ob. Michniewicz powołał do życia Oddział Wych. Fiz. i Sportu.

Jak się dowiadujemy, projektowane są jeszcze w tym roku, liczne imprezy sportowe we wszystkich prawie dziedzinach wych. fizycz. i sportu.

Sopoty posiadają 2 boiska sportowe, korty tennisowe, strzelnice, krytą ujeżdżalnię, która w okresie zimy wykorzystana zostanie również na zimową zaprawę lekkoatletów, 2 olbrzymie hale gimnastyczne i cały szereg placów dodatkowych i urządzeń sportowych na plaży.

aJk widać z zamierzeń kierowników i władz miejscowych Sopoty staną się STOLICĄ SPORTOWĄ WYBRZEŻA, a że na miano takie w zupełności zasłużyły, nie potrzeba komentarzy.

W Białymstoku — skromnie

Życie sportowe w Białymstoku ogranicza się do jednej gałęzi—do piłki nożnej. Kluby w ścisłym tego słowa znaczeniu nie istnieją. Jest natomiast drużyna reprezentacji miasta, która rozgrywa co tydzień towarzyskie spotkania z drużynami wojskowymi (polskimi i radzieckimi). Czasami występuje na boisku młody zespół Huty Białostockiej.

Poziom gry na ogół niski. Wybija się na czoło graczy trójka środkowa ataku, środkowy pomocnik i jeden z obrońców.

Publiczności zazwyczaj na meczach bardzo dużo

Prosiłoby się, żeby istniejący już PZPN zainteresował się ośrodkiem białostockim przez wysłanie instruktora i organizatora okręgu, a życie sportowe będzie bardziej skoordynowane.

Zawodów lekkoatletycznych dotychczas nie było, a szkoda, bo Białystok posiada tradycje i liczne kadry młodzieży.

Sport w niewoli

Od siatkówki do Olimpiady

Było to w listopadzie 1939 roku — w heskiej mieścinie Weilburg. W dużej sali wykładowej (obóz oficerów - jeńców mieścił się w gmachu jakiejś szkoły rolniczej) codziennie rano odbywały się ćwiczenia grup gimnastycznych. Instruktorami byli koledzy, absolwenci CIWF-u. A na wiosnę rozpoczęły się gry. Bo ktoś odważny zdecydował się napisać o piłkę. Na podwórku były bramki, ale budynek był gęsto oszklony i tylko parterowe okna zakratowane. Poza tym nikt nie chciał ryzykować jedynego obuwia i dlatego o piłce nożnej nie było mowy. Właściwie była tylko mowa, a grało się w siatkówkę. Sporządzone ze sznurków od paczek, siatkę odnosić trzeba było wieczorem na wartownię... Niemcy bali się, że taka siatka może zastąpić w nocy drabinkę sznurową. Oczywiście bali się nie o nas, ale o siebie... Ucieczka z obozu automatycznie wysyłała wartę na front...

Siatkówka szczypiorniak, gimnastyka — to początki sportu i wychowania fizycznego w niewoli... Ale, kiedy, dołączono nas do istniejącego już obozu Osterode w górach Harcu, mogliśmy odrazu przeczytać napis, zapowiadający na najbliższą niedzielę dwa spotkania ligowe: „Warta" — Pogoń" i „Polonia" — „Wisła".

Początkowo ze sprzętem sportowym były ogromne trudności. Dopiero w roku 1941/42 w Woldenbergu rozpoczął się sezon sportowy na wielką skalę. Genewska YMCA zainteresowała się nami. Przysyłano do obozu piłki, rękawice bokserskie, kostiumy i obuwie sportowe. Grupa obozowych „imciarzy" dbała o propagandę kultury fizycznej i zdrowia. Oprócz gimnastyki kondycyjnej. urządzała wzorowo pomyślane i przeprowadzone „Święta Sportowe" i potrafiła wszystkich wyciągnąć z baraków na słońce i powietrze.

A sportem widowiskowym zajmowały się kluby. Było ich sześć: „Kresy", „Lwów", „Orlę", „Skra", „Warta" i „Wawel". Turnieje, siatkówki, koszykówki, szczypiorniaka, a przede wszystkim mistrzostwa piłki nożnej wypełniały sezon letni i jesienny. Oprawa spotkań piłkarskich — z pełną galą. Przemówienia, wręczanie proporczyków — tylko, jak piłka wypadała za druty, otrzymywało się ją z powrotem dopiero następnego dnia. W ten sposób ustalono w obozie nowy rekord — zużycia piłek, kiedy w czasie jednego meczu ostatnie minuty rozgrywane były dwunastą piłką z kolei. Jedenaście leżało sobie za drutami w zbożu, wśród polnego kwiecia.

Dawno, jeszcze przed wojną, ustalono, że w roku 1944 Olimpiada odbędzie się w Warszawie. Ale ani w r. 40, ani 44—program olimpijski nie został dotrzymany. Idea nowoczesnych olimpiad przeżyła po raz drugi moment dotkliwej klęski. Rzeczywiście, trudnoby sobie wyobrazić na tle łun pożarów — znicz olimpijski...

Sportowcy walczyli „na ostro", a ci, co nie walczyli, w tym terminie również nie byli—wolni... I właśnie ci nie-wolni, ci, którzy mieli być gospodarzami Olimpiady 1944—urządzili w miasteczku Woldenberg (obecnie Dobiegniewo) „Rok Olimpijski" w obozie II.C. Przez trzy tygodnie sześć klubów rozgrywało zawody. Lekkoatletyka, gry ręczne, pięściarstwo, piłka nożna. Na otwarcie zawodów, przy dźwiękach specjalnie skomponowanej fanfary wciągnięto na maszt sztandar olimpijski z pięcioma kołami. Od 23 lipca do 13 sierpnia roku 1944 walczono w obozie II.C na bieżni, ringu i boisku. W dniu zamknięcia zawodów rozdano zwycięzcom nagrody i dyplomy. Wręczono odznaczenia laureatom konkursów poetyckiego i muzycznego.

Było coś wzruszającego w chwili, kiedy w tym dniu po raz ostatni prostował się na wietrze sztandar olimpijski. A wtedy właśnie dotarły do obozu pierwsze wiadomości o Warszawie. Zawody przerywane były minutą ciszy, przez pamięć dla tych, którzy walczyli i ginęli w Warszawie.

I dlatego ta przedziwna Olimpiada z roku 1944 w Woldenbergu — stanowiła coś więcej, aniżeli sportową zabawę. Była symbolem wiary w wartość i sens idei olimpijskiej, mimo wszystko i na przekór wszystkiemu, co się działo poza z[illegible]szczeniem kolczastych drutów obozu. Wydawało się nam, oderwanym od wojennej gry życia i śmierci, że dobrze będzie jeśli ktoś, gdzieś — chociażby w obozie jenieckim— przypomni sobie o takim sztandarze, który zawsze był znakiem walki, a przecież nigdy nie miał splamić się krwią...

Kazimierz Rudzki.

Tygodniowa kronika sportu sowieckiego

Na stadionie moskiewskiego „Staliniec" odbył się mecz piłki nożnej pomiędzy „Spartakiem" (Leningrad) i „Dynamo" (Moskwa). Zawody dały wynik nierozstrzygnięty 0.0.

W Moskwie, w Centralnym Parku Kultury i odpoczynku im Gorkiego odbędą się w tych dniach pierwsze, wszechzwiązkowe zawody w koszykówce o mistrzostwo ZSRR.

W Sewastopolu odbył się drugi w tym roku masowy zjazd młodzieżowych organizacji sportowych.

W Moskwie, ostatnie spotkanie na stadionie „Dynamo" o mistrzostwo ZSRR w piłce nożnej, między moskiewskim „Spartakiem" i leningradzką drużyną „Dynamo" zakończył się piątą porażką drużyny moskiewskiej. Już w pierwszej minucie zawodnik „Dynamo", Archangielski ulokował piłkę w siatce przeciwnika. W pierwszej połowie gry przewagę posiadała drużyna leningradzka, natomiast w drugiej połowie inicjatywę przejęła Moskwa. Mimo wspaniałej gry, „Spartak" nie potrafił jednak wykorzystać doskonałych sytuacji podbramkowych, nawet karnego. Piłka przeszła ponad poprzeczką. Wynik spotkania 1.0 na korzyść drużyny leningradzkiej.

W Taszkiencie odbyły się zawody o mistrzostwo republiki Użbekstanu w piłce nożnej. Drużyna „Użbekstan" zdobyła pierwsze miejsce, na drugim uplasowała się drużyna kolektywu „Sierp i Młot" z Araczysza.

W Saratowie miejscowa drużyna „Komsomol" uzyskała decydujący wynik w rozgrywkach o puchar przechodni w spotkaniu z „Pławszczykiem". Wynik 7:2 na korzyść „Komsomołu". Zwycięska drużyna wchodzi do rozgrywek wszechzwiązkowych.

W stolicy narodowej republiki mongolskiej Ułan-Bator odbyły się spotkania drużyn sportowych o mistrzostwo republiki. Do finału doszły drużyny „Ułan-Bator" (15 punktów) oraz Kus-Szawa (13 punktów). Ostatnie miejsce zajęła drużyna „Futbolista.

(sk.)

DZIEŃ SPORTU W ZSRR

Dnia 15 bm. odbyły się na terenie całego Związku Radzieckiego uroczystości i propagandowe zawody w związku z obchodem „Dnia Fizkulturnika". Uczestniczyło w nich ponad 150 tys. związków sportowych, organizacji młodzieżowych, związków fabrycznych oraz drużyn amatorskich. (sk)

NOWI MISTRZOWIE ZSRR

W ostatnich spotkaniach zapaśniczych o mistrzostwo ZSRR, w których brało udział szereg wybitnych zawodników sowieckich.

Tytuł mistrza ZSRR wszystkich wag zdobył Johannes Kotkas z Tallina — waga 112 kg. Szampionem ZSRR w wadze ciężkiej został Aleksander Mazur — waga 115 kg. Szampionem Tbilissi — Maczkaljan, szampionem Moskwy — Jegorow.

MIZERSKI — popularny na warszawskich ringach weteran pięściarstwa — „Klimek", był ciężko ranny w nogę w 1939 r. Mizerskiemu groziła amputacja nogi. Na szczęście kończyna została uratowana i podczas okupacji „Klimek" w tajemnicy mógł uprawiać ukochany sport.

SULCZYŃSKI — popularny bokser poznański, został ranny w 1939 r. i na ring już nie powrócił, przebywa obecnie w Lesznie.

KOZIOŁEK, reprezentacyjny bokser, podczas wojny przebywał na robotach w Niemczech, po czym udało mu się przedostać do Francji, gdzie przeszedł na zawodowstwo i podobno walczy z powodzeniem na ringach francuskich.

CENDROWSKI, znany instruktor pięściarski, wyszedł bez szwanku z powstania warszawskiego i przebywa w Warszawie.

CHOJNICKI, pomorski trener pięściarski, podczas okupacji przebywał w Pruszkowie.

SUSZCZYŃSKI, popularnie zwany „Suchy", pełni znów tradycyjną rolę kierownika sekcji bokserskiej poznańskiej „Warty".

Forlański został aresztowany w Warszawie i wywieziony do Oświęcimia, skąd po dwu latach został zwolniony ale zdrowie jego zostało zrujnowane. Obecnie losy Forlańskiego nie są nam znane.

Taborek — przebywa w Łodzi i zdaje się powróci do czynnego życia sportowego.

Starzy odchodzą - młodzi idą

Role weteranów w sporcie tenisowym

Wiek tenisisty mierzy się nie ilością lat bezwzględnych, ale ilością lat „zawodniczych", spędzonych na turniejach. Ś. p. Przemysław Warmiński był zupełnie młodym człowiekiem w r. 1939, ale „starym" tenisistą — 15 lat gier turniejowych, to dla gracza bardzo dużo, to może nawet kres kariery zawodniczej.

Cóż taki kres oznaczać może dla zawodnika, dla prawdziwego sportowca? Czy ma on nakazywać zupełne odsunięcie się od sportu względnie zainteresowanie tylko teoretycznie tym sportem, któremu poświęcił najlepsze lata, tyle ambicji, tyle pracy. Czyż ma oznaczać przejście na emeryturę, przejście do roli życzliwego obserwatora?

Na te pytania jest jedna odpowiedź: Zawodnik-sportowiec staje się, a raczej powinien stać się sportowcem — nauczycielem. Wszystkie swoje wiadomości, zebrane w ciągu meczów i turniejów teraz z kolei przekazuje tym, którzy przychodzą na jego miejsce. Bo przecież ci młodzi, którzy teraz garną się tak gromadnie do sportu, byli od niego odsunięci przez długie lata okupacji, nie mieli możności nie tylko uprawiania sportu, ale także żadnych wzorów do naśladowania.

A wzory takie są konieczne, mimo bowiem, że zdajemy sobie sprawę z konieczności upowszechnienia sportu w ogóle, a specjalnie rozrostu wszerz, tak ekskluzywnego z pewnych specjalnych względów sportu, jak tenis, to jednak niezupełnie zgadzamy się ze zdaniem niektórych działaczów sportowych, którzy twierdzą kategorycznie, że trzebaby raz na zawsze skończyć z gwiazdami w sporcie i z całą polityką, która te gwiazdy hoduje i otacza opieką.

Twierdzenie w zasadzie słuszne, jeśli chodzi o przerost sportu zawodniczego i rekordowego, ze szkodą dla rozwoju sportu dla mas. Ale jest druga strona tego zagadnienia. Czy te gwiazdy nie są potrzebne, czy nie spełniają pewnej określonej i koniecznej roli? Jakby wyglądała popularyzacja lekkiej atletyki, gdyby nie ś. p. Kusociński, kto by interesował się tenisem gdyby nie Jadzia Jędrzejowska, Hebda, Tłoczyński. Gwiazdy stają się symbolem pewnej dziedziny sportu, a co za tym idzie i ideałami do naśladowania dla młodzieży.

Czyż nie symbolem i ideałem jest dziś postać ś. p. Kusocińskiego, którego męczeńska śmierć jest dla nas równie droga i bohaterska, jak całe jego życie i walka? Czyż nie symbolem na korcie jest postać Jadzi Jędrzejowskiej, która mimo kilkakrotnej operacji tętnicy na prawej ręce i mimo 6-cio letniej przerwy ukazała się na placu i gra dzisiaj znowu. Widzieliśmy ją przecież szczuplejszą o kilkanaście kilo, zdążyła już nam zademonstrować swój piorunujący forhand, swój niezrównanie rozmieszczony bekhend.

Chciałbym jeszcze słów parę poświęcić „białemu sportowi", a właściwie specjalnej jego gałęzi, a mianowicie, grze podwójnej. Gra ta miała zawsze u nas złą sławę. Polacy debla grać nie umieli i nie umieją — to był aksjomat. Nie wchodzimy w przyczyny tego stanu rzeczy sprzed 1939 r., natomiast postawimy sobie za zadanie poza naczelnymi dzisiaj zadaniami w tej dziedzinie, jak upowszechnienie i odmłodzenie tenisa, systematyczną naukę gry podwójnej, w której doświadczenie, rutyna, taktyka i technika (tak odmienna od innych gier) starszego pokolenia stanąć powinna na usługach młodych.

Będziemy robili wszystko w tym kierunku co da się uczynić, mimo ogromnych trudności technicznych w postaci braku naciągów do rakiet, braku piłek itd. Mimo tych przeszkód już teraz dzień za dniem posuwamy się naprzód, już to dzięki poparciu głównego gospodarza m. Łodzi, już to dzięki energii paru jednostek. Inne miasta także nie pozostają w tyle. Sopoty w związku ze Świętem Morza zorganizowały piękne pokazy tenisowe, Kraków się rusza, kto wie może jeszcze w tym roku zobaczymy mistrzostwa Polski!

Jan Malcużyński.



Drużyny „Zjednoczonych" i „Widzewa" rozegrały spotkanie, zakończone zwycięstwem „Zjednoczonych" 2 : 0. Fot. Wytwórnia Filmowa

Z kartoteki sportowca

Dr CZAPLICKI, wiceprezes Cracovii został w czasie powstania warszawskiego ranny. Obecnie bawi znów w Krakowie.

Prof. DRECIEWICZ, wieloletni prezes ŁOZPN bawił na Węgrzech. Po powrocie do kraju osiadł w Krakowie, gdzie zajmuje obecnie stanowisko sekretarza PZPN.

ZYGMUNT WEISS, dziennikarz sportowy z Warszawy rozwijał ożywioną działalność sportowo-dziennikarską na terenie obozu w Grossborn, w czasie odwrotu Niemców został ewakuowany na zachód.

PICHELSKI, znany warszawski działacz i sędzia piłkarski bawił w obozie w Grossborn II D, skąd został ewakuowany na Zachód.

KPT. USARZ, wieloletni prezes Kolegium Sędziów przy ŁOZPN później, na terenie zachodnim przeszedł ciężką operację w obozie Grossborn, był o krok od śmierci. Na szczęście sportowy organizm przemógł chorobę. Kpt. Usarz znalazł się również w grupie ewakuowanych.

MIECZYSŁAW WALCZAK — z popularnej rodziny warszawskich piłkarzy, przebywa obecnie w Łodzi i jest opiekunem drużyny piłkarskiej „Zjednoczeni".

MIRZYŃSKI WŁADYSŁAW, prezes PZB. przebywa służbowo w Piastowie pod Warszawą.

Stanisław Petkiewicz, w zimie 1939 r. uzyskał zezwolenie od władz okupacyjnych na wyjazd zagranicę i udał się do Argentyny. Ostatnią wiadomość mieliśmy od niego z Genui, skąd dalszą podróż odbył okrętem.

INŻ. P. ŻÓŁTASZEK, długoletni prezes Śl. O. Z. P. N. powrócił z Węgier.

FRYC, obrońca reprezentacyjny Cracovii bawił na Węgrzech. W tej chwili nie ma o nim znaku życia.

Inż. ZNAJDOWSKI prezes P.Z.L.T. zginął w Katyniu.

Mjr. KURLETTO, zasłużony działacz sportowy, oraz propagator sportowych filmów, zginął w Katyniu.

GEBETHNER Tadeusz, wieloletni gracz Polonii, a później czynny działacz tego klubu, został ciężko ranny podczas powstania warszawskiego i zmarł w szpitalu. W akcji przeciwko wrogowi por. Gebethner odznaczył się niejednokrotnie odwagą i poświęceniem.

SYNOWIEC b. reprezentacyjny gracz Polski i b. kapitan sportowy PZPN bawi znów na Śląsku.

KORBAS z Cracovii wrócił z obozu w Oświęcimiu.

ARTUR z Wisły uratował się szczęśliwie z rąk oprawców w Mathausen.

WILCZKIEWICZ, jeden z wybitniejszych środkowych pomocników (Garbarnia), jest członkiem WG i D KOZPN oraz trenuje Garbarnię.

SPERLING, jeden z najlepszych lewoskrzydłowych piłkarstwa polskiego, gracz Cracovii i reprezentacji zginął w obozie we Lwowie.

JANBEYAN, b. gracz Wisły i Czarnych był w Oświęcimiu skąd podobno wraca.

BILL i ZAPIÓRKOWSKI (1) długoletni obrońca Garbarni, obecnie referent obsady KOZPN, 2) sędzia ligowy) ulegli ciężkiemu wypadkowi samochodowemu.

Frank Michał — znany sędzia piłkarski i reporter radiowy, zginął najprawdopodobniej w Oświęcimiu.

STANKUSZE Z GARBARNI zrobili się Niemcami. Jeden z nich zginął w Afryce, drugi w Belgii.

GÓRA b. gracz Cracovii i reprezentacji, jeden z najbardziej niesfornych zawodników znalazł się w grupie zdrajców ojczyzny. Zginął na froncie wschodnim pod Brańskiem.

SMOCZEK i „ZACNI" BRACIA PAZURKOWIE znaleźli się na liście zdrajców narodu.

LABAND, prezes Kolegium Sędziów na Śląsku wdział skórę niemiecką.

SZERFKE z poznańskiej Warty, reprezentant i olimpijczyk paradował po ulicach Poznania w mundurze esesmana.

KOWALSKI, jeden z najlepszych naszych hokeistów powrócił z Niemiec i jest obecnie kelnerem w spółdzielni „Sport" prowadzonej przez dr. Bonieckiego, działacza narciarskiego.

MICHALIK, hokeista (obrońca Cracovii), zdołał ocalić pełny ekwipunek hokejowy Cracovii oraz KOZHL.

DR OBRUBAŃSKI redaktor „Raz, dwa, trzy" zaginął bez wieści.

STOGOWSKI, czołowy hokeista, podobno zmarł w Toruniu podczas okupacji.

MARCHEWCZYK ze słynnej trójki hokejowej bawi w rodzinnym Krakowie.

ST. MARUSARZ, bohater narciarskich skoczni światowych zbiegł z więzienia krakowskiego Monte-Lupich i ukrył się.

ANDRZEJ MARUSARZ padł od kuli niemieckiej.

KULA, czołowy nasz narciarz bawi w Szwajcarii, gdzie zdobył szereg nagród.

SCHRONISKO NA KALATÓWKACH, doskonale urządzone przez Niemców „Haus Krakau" objął dla PZN dr. Boniecki.

SKOCZNIA NA KROKWI znajduje się we wzorowym stanie i w zimie znów zaludni się naszymi narciarzami.

Inż. EIGER Antoni długoletni sekretarz P.Z.L.T. zginął w Katyniu.

ZOFIA JĘDRZEJOWSKA ostatecznie osiedla się w Warszawie, gdzie zasili szeregi „Legii". Korty Legii są mało zniszczone i mają być wkrótce doprowadzone do porządku. Domek klubowy wymaga nieznacznego remontu.

ZELWEROWICZ ALEKSANDER, jak nam oświadczył, bardzo interesuje się wszystkimi sportami. Ostatnio mistrz teatru z zaciekawieniem przyglądał się spotkaniom tenisistów podczas otwarcia kortów w Łodzi.

KORNELUK, wyjechał z Łodzi do Sopot, gdzie, jako specjalista, ma ostatecznie doprowadzić do porządku wszystkie korty tenisowe.

WITTMAN przed wojną wyjechał do Anglii W jego planach leżała podróż do Nowej Zelandii, gdzie chciał zostać trenerem tenisowym.

Kazimierz Bocheński, jeden z najlepszych pływaków polskich, o którym rozeszła się wersja, iż w 1939 r. zginął, żyje i przebywa w Monte-Carlo.

Wieczorek Jan, weteran lekkiej-atletyki były rekordzista Polski w dziesięcioboju i w biegu na 110 mtr. przez płotki, całą wojnę po 39 roku przetrwał w Wilnie.

FIAŁKA, jeden z czołowych naszych biegaczy (Kraków) bawi w Anglii.

SEGDA z grupy olimpijskiej szermierzy bawi w Krakowie.

FOLGA, bramkarz Wisły i BBSC był członkiem gestapo.

Staniszewski Antoni, reprezentacyjny gracz Polski w hokeja, znajduje się na terenie Polski. W najbliższym czasie ma zamiar przyjechać do Łodzi.

Cejzik Antoni — trener P. Z. L. A. i były rekordzista Polski w wielobojach zginął w 1939 r.

Lokajski — olimpijczyk i rekordzista w oszczepie, zginął w czasie powstania w Warszawie.

CZORTEK ANTONI, podpisał zgłoszenie do Milicyjnego Klubu Sportowego w Katowicach.

PRZEPISY PZPN W OPRACOWANIU

Szerokie koła piłkarzy a przede wszystkim kluby i sędziowie przyjmą z zadowoleniem wiadomość, że PZPN przystąpił już do opracowania przepisów piłkarskich. Ukażą się one w najbliższych dniach p.t. „Co każdy sędzia wiedzieć powinien". Kluby powinny kierować zamówienia do PZPN Kraków, ul. Piłsudskiego 27. Cena egzemplarza 50 zł.

LEKKOATLETYKA W BYDGOSZCZY

Pomorski Związek L. A. nie został jeszcze zorganizowany, nie przeszkadza to, że zawodnicy pilnie trenują w Z.W.M. i to pod okiem takiego rutyniarza jak Franciszka Mikruta. Sekcja liczy 115 zawodników, w tym 35 dziewcząt. Wychowanek Mikruta Nadolski, zajął pierwsze miejsce w Biegu Narodowym w Warszawie. We wszystkich innych klubach pomorskich powstały również sekcje lekkoatletyczne.

Gąssowski, który w 1939 r. brał udział w akademickich mistrzostwach świata w Monte Carlo, powrócił do kraju już po rozpoczęciu wojny, stawił się natychmiast do Armii i dostał się do niewoli niemieckiej. Gdzie w tej chwili przebywa doskonały biegacz — niewiadomo.

ZWIĄZKI ZAWODOWE, wydały polecenie aby przy każdej fabryce zostały zorganizowane kółka sportowe. Rady Zakładowe mają czuwać nad wykonaniem tego zlecenia (Bzwol).

Wydawca: Komitet Centralny O. M. TUR Redaguje Komitet. Redakcja i Administracja Łódź, ul. Kopernika 8, tel. 120-02. Składano w Zakł. Graf. Sp. Wyd. „Książka" z odp. udz. w Łodzi, Piotrkowska 86, tel. 254-29. Odbito w drukarni nr 4 Spółdzielni „Czytelnik", Łódź, Żwirki 2. D-01898